Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 3. Kraków, dnia 16 stycznia 1921 roku. Rok XXII.

Potworności kapitalizmu.

Spadek cen i bezrobocie w Ameryce.

Z Ameryki Północnej dochodzą wieści o spadku cen. Powstaje więc pytanie, czy jest to zapowiedź jakichś lepszych, prawdziwie powojennych czasów i czy ta zniżka cen dotrze aż do nas. — Niestety, nic dobrego nie zapowiada, gdyż jest tylko jednym z objawów strasznej choroby kapitalizmu — kryzysu gospodarczego. Z całą pewnością zaś powiedzieć możemy, że do nas ona nie dojdzie, a choćby zresztą doszła, byłaby błogosławieństwem tylko dla niektórych posiadaczy, klasie robotniczej zaś nie przyniosłaby ulgi. Oto dlaczego:

Jednocześnie ze zniżką cen szerzy się w Ameryce brak pracy. Bezrobocie **przerzuciło się już do Anglii** i wyprzedziło nawet zniżkę cen. W przemyśle włóknistym fabryki idą cztery dni w tygodniu, w metalowym w samym okręgu Birmingham pozostaje bez pracy około 40 tysięcy robotników. — Cóż więc znaczy spadek cen dla mas robotniczych w czasie, gdy nie mogą one nic nabywać i stają wobec widma śmierci głodowej.

Spadek cen dlatego też nastąpił, **że ustały zakupy.** Te zaś zmniejszyły się, bo **coraz mniej jest pracy i zarobków.** Pracy zaś brak, bo góry całe produktów wytworzono i narazie wytwarzać nie potrzeba.

Zdawałoby się jednak, że wszystko powinno pójść gładko: towary nagromadzone należałoby rozsprzedać taniej i znowu wszystko wróciłoby do pracy normalnej. Byłoby to możliwe, gdyby właśnie nie kapitalizm, gdyby nie to, że te góry żywności, ubrań, maszyn są **czyjąś własnością prywatną.** Wszystko to **posiadacze wytwarzali dla zysku, a bynajmniej nie dla zaopatrzenia ludności;** nie wzrusza więc ich nędza mas, głód i bezrobocie; **czekają spokojnie na sposobność zbycia zyskownego zapasów** leżących. I oto widzimy najstraszliwszą potworność całej obecnej cywilizacyi kapitalistycznej. Jest nią

NĘDZA Z POWODU NAGROMADZENIA „NADMIARU“ DÓBR UŻYTKOWYCH.

Powstaje sytuacya taka, że zapanowuje

„GŁÓD Z POWODU URODZAJU“.

Obok elewatorów i wielkich spichrzów pełnych zboża mogą konać z głodu tysiące, obok magazynów, zapchanych ubraniami i materyałami włóknistymi wloką się półnadzy ludzie w łachmanach.

Tak bywało podczas kryzysów gospodarczych przed wojną, tak jest obecnie w Stanach Zjednoczonych. A nietylko w Stanach. I nas, Europę, a z Europą i Polskę piekło to obejmuje. Jesteśmy w położeniu takiem samem, jak i te rzesze bezrobotnych tam za oceanem. Kurs pieniędzy nie pozwala na zakupy zagraniczne. Głodna i obdarta Europa nie może wiele kupować.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych jest nadmiar samej pszenicy **700.000 wagonów** (po 10 tonn). Ostatni zbiór bawełny dał zamiast zwykłych 10 aż **14 milionów bel.** Ale ani robotnik amerykański, ani europejski nie będzie jadł więcej chleba, ani nie ubierze się dostatniej.

„Nadmiaru“ pszenicy i bawełny właściwie wcale niema, bo zapotrzebowanie nie będzie pokryte, jest jednak coś, co przeszkadza w użytkowaniu tych i wielu innych produktów. Nie są one zepsute, mogą być w gatunku najlepszym, a jednak użyć ich nie możemy. Jedyną przeszkodą jest tu tylko to, że są one własnością prywatną. Społeczeństwo korzystać z nich nie może, dopóki własność prywatną uznawać się będzie za świętą i nietykalną.

Wyjście więc z kryzysu jest jedno — takież same, jak i wyzwolenie się od kapitalizmu — **uspołecznienie, socyalizm.** — **Kryzysy są nieuleczalną chorobą kapitalizmu i usunąć się dadzą tylko wraz z nim samym.**

Walcząc z kapitalizmem musimy pamiętać, że idzie nietylko o zniesienie bezpośredniego wyzysku robotnika przez przedsiębiorcę, lecz i o zbudowanie takiego ustroju gospodarczego, **w którym urodzaj nie będzie już przyczyną głodu i nieszczęść, jak to jest dzisiaj.**

Dziś przy własności prywatnej, wszelki nadmiar oznacza nędzę, przy uspołecznieniu **wszelki nadmiar musi posłużyć do zwiększenia „dobrobytu powszechnego“, który jest celem socyalizmu.**

Idzie o usunięcie wszystkich potworności kapitalizmu i wszystkich jego zbrodni. Jedną ze zbrodni najgorszych jest kapitalistyczny sposób tłumienia kryzysów przez

NISZCZENIE PRODUKTÓW.

Praktykowano to już przed wojną. W celu podtrzymania cen wygórowanych palono zapasy lub zatapiano okręt z pełnym ładunkiem zboża czy innego jakiego produktu. Ale czyniono to cichaczem, nielegalnie i wszystko upozorowano zawsze „nieszczęśliwym wypadkiem“. Dziś złodziejstwa takie przygotowywane są otwarcie. Prasa kapitalistyczna uprzedza najzwyklej w świecie, że **„producenci pszenicy i bawełny** (w Ameryce), nie mogąc znaleźć zbytu, a pragnąc przeciwdziałać spadkowi cen, **zamierzają zniszczyć część zbiorów i ograniczyć na przyszłość produkcyę“.** („Gazeta Warszawska“ Nr. 349).

Są to wyrazy ostatecznego zdziczenia, do jakiego doprowadziło prawo świętej własności prywatnej. W dalszym ciągu należy chyba oczekiwać powrotu ludożerstwa.

Każdy, ktoby chciał uratować na własny użytek parę kilo przeznaczonej na zniszczenie pszenicy lub bawełny, uznany być musi przez kodeksy dzisiejsze za naruszającego prawo własności. Ciekawe, ilu ludzi w ten sposób będzie karanych za kradzież. A ilu nawołujących do walki z takiemi zbrodniami kapitalizmu, zostanie skazanych na mocy paragrafów, podobnych do naszego carskiego art. 129.

Choroba nieuleczalna toczy kapitalizm. Zbrodnie się mnożą i powszednieją. Niczego innego spodziewać się od starego świata nie możemy.

Abyśmy się z nim nie pogrążyli w otchłań chaosu, musimy szybko tworzyć liczne i trwałe organizacye klasowe — spółdzielcze, zawodowe i polityczne.

W spółdzielniach dziś już uczymy się wytwarzać lub nagromadzać produkty nie dla zysku, jeno bezpośrednio na zaopatrzenie setek tysięcy ludności. **Potwornościom kapitalizmu przeciwstawiamy ład, w którym wszystko wytwarza się na potrzeby człowieka.**

Ile kosztują uczty p. Paderewskiego?

25 milionów marek na „reprezentacyę“ — 2 i pół miliona marek za jeden bankiet!

P. Ignacy **Paderewski,** pierwszy delegat Rzeczypospolitej Polskiej w Lidze Narodów zażądał od Rządu polskiego odszkodowania **za reprezentacyę w sumie 700 tysięcy franków.** Suma to wielka, bowiem w markach polskich wynosi około **25 milionów.** P. Paderewski specyalnie rozumie „reprezentacyę“, wydaje bowiem **uczty niesłychanie wystawne,** budzące niesmak wśród dyplomatów zagranicznych. Uczty te stanowią jaskrawy dysonans — między nędzą w Polsce a rozrzutnością p. Paderewskiego.

Ostatnia uczta genewska p. Paderewskiego stała się już sławna na całej kuli ziemskiej. — A jak ją potraktowała prasa amerykańska, niech poświadczy następująca depesza, umieszczona dnia 10 grudnia w „New Jork Times“ pod tytułem:

„Bankiet rozrzutny Polaków. 1000 funtów szterlingów wyrzuconych przez delegacyę na przyjęcie dwudziestu gości.

Genewa, 10 grudnia.

Gościnność jeśli jest umiarkowaną jest właściwym i pożytecznym dopełnieniem narad międzynarodowych, jestem jednak zmuszony zapytać Pana Ignacego Paderewskiego i Polską Delegacyę, czy uważają za właściwy dodatek do wniesionej przez nich przed cały świat prośby o pomoc w zwalczaniu tyfusu w Polsce **wczorajszy swój bankiet wydany dla dwudziestu gości w najdroższym hotelu w mieście i kosztujący mniej więcej tysiąc funtów szterlingów** (około 2 i pół miliona mk. polskich).

Tyle p. Perris do czytelników najpoważniejszego w Ameryce pisma.

Jakie skutki wyda tego rodzaju postępowanie p. Paderewskiego, łatwo przewidzieć. W każdym razie już dziś śmieszność otaczająca osobę p. Paderewskiego została przyczepioną również do imienia Polski.

Rząd polski musi wreszcie położyć kres temu skandalowi, jakim jest reprezentowanie Polski zagranicą przez nieodpowiedzialnego p. Paderewskiego.

Tak zwana chwała bohaterów całą ziemię krwią zalała, bo jej żądza to pragnienie mordu.

Za cóż śpiewacie hymn uwielbienia tym bohaterom? Czy w nagrodę za przekleństwa i łzy, wylane przez matki, dzieci żony? Czy może za rozwalenie w gruzy świątyń pracy?

Adolf Dygasiński.

„Zmierzch socyalizmu"

Zakończenie wojny światowej ujawniło niewątpliwie jedno: ogromny rozrost ruchu robotniczego, poczucie i świadomość siły i znaczenie w najszerszych warstwach proletaryatu, ujarzmionego obrożą militaryzmu, który zwłaszcza w czasie wojny spętał wszelką swobodę ruchu mas. Dopiero klęska imperyum carskiego, a następnie państw centralnych, wydobyły na wierzch drzemiące w społeczeństwach siły. Nawet szał zwycięstwa w państwach koalicyi, który powinien był rozniecić imperyalizm i szowinizm narodowy, nie trwał długo, gdyż tak w zwycięskich Włoszech, jak w Anglii i Francyi nabrzmiała potęga ruchu socyalistycznego i ogólno-robotniczego.

To, co widzimy dziś w robotniczych związkach zawodowych, ten olbrzymi napływ niezliczonych wprost mas, te podejmowane tu i ówdzie próby „realizowania socyalizmu", to wszystko świadczy o przenikaniu w masach świadomości, że nadeszła, albo co najwyżej niedaleką jest chwila, kiedy proletaryat, któremu dla klasowego egoizmu kapitału rozkazywano, który przez 6 lat dla obcych mu celów prowadzono na rzeź, **będzie musiał uchronić społeczeństwo przed powtórzeniem tego nieszczęścia, jakiem była wojna,** że czas, aby masy proletaryatu zaczęły decydować o losach i przyszłości społeczeństw.

Tego spotężnienia ruchu robotniczego chyba ślepy nie widzi, a straszliwą katastrofę gotuje sobie reakcya społeczna, która tej fali, tak oczywistej, chce się przeciwstawić i postawić jej zapory.

Mimo to wszystko w reakcyjnej prasie przy różnych okazyach czyta się o zmierzchu socyalizmu, a sposobność dla wyrażenia takich błogich nadziei dają im burzliwe dyskusye na kongresach socyalistycznych, które często kończą się rozłamem w łonie tych partyj i z natury rzeczy chwilowem osłabieniem walki, zużywaniem sił na wewnętrzne w łonie klasy pracującej prowadzone zażarte często spory.

Rozłam w socyalizmie niemieckim, nie uwieńczone zupełnem zwycięstwem wystąpienie proletaryatu włoskiego i wreszcie rozbicie francuskiej klasy pracującej, to burżuazya wszechświatowa uważa za jasne punkty, które rozbudzają jej nadzieję, że **na niezgodzie proletaryatu** utrwali swoje **dalsze panowanie.**

Wojna światowa osłabiła polityczne siły ustroju kapitalistycznego, ale równocześnie wzmagając ruch robotniczy spowodowała w nim zamęt i przewrót w dotychczasowych pojęciach. I nie jest to ani niespodziewane, ani też niepożądane. Przeciwnie, po doświadczeniach, do istniejących możliwości dostosowana być musi nowa taktyka w polityce proletaryatu. **Żywa wymiana myśli w szeregach robotniczych i socyalistycznych dowodzi ogromnej ich żywotności,** bo z dyskusyi tej wyłonić się musi wspólna, na historycznie doniosłych doświadczeniach oparta podwalina nowej fazy w życiu socyalizmu, mianowicie okres jego realizowania.

Przed jednem jednak musi się ustrzec uświadomiony proletaryat — **przed rozbiciem we własnych szeregach, gdyż to jedynie utrwalić może dalsze panowanie zuchwałego kapitalizmu.** Wtedy złudą staną się nadzieje kapitalistycznej reakcyi, budującej swą przyszłość na „zmierzchu socyalizmu", co w praktyce znaczy na rozbiciu w łonie klasy pracującej. **Jedność ruchu robotniczego nietylko rozwieje te rachuby, ale zbliży nas do niewątpliwego zwycięstwa.**

Nadzieje, a tychże ziszczenie

Po uchwaleniu przez Sejm reformy rolnej żyli chłopi w Wolicy, Kawęczynie, Żyrakowie i Pustkowie w Ropczyckiem, których grunta leżą tuż przy brzegach Wisłoki, w nadziei, że osiągnięcie z powrotem zabranych im przez Wisłokę na korzyść posiadłości pańskich i plebańskich w ciągu ostatnich 30—40 lat znacznych części gruntów z ich ojcowizn, nie natrafi na żadne trudności i pójdzie, jak z płatka.

W podobnej nadziei żyła, od czasu wyborów sejmowych, przeważająca większość wyborców w Ropczyckiem i nawet w Pilzneńskiem, względem ostatecznego wybudowania tak potrzebnego dla wszystkich w Dębicy szpitala. A nadzieje pierwszych i drugich miały tem większe uzasadnienie, bo wpierw cytowanej sprawie chodziło i chodzi o przeszło 100 morgów chłopskich gruntów, które bez kontraktu kupna i sprzedaży przeszły w posiadanie tych, co już przedtem więcej posiadali, znów w drugiej sprawie o tak potrzebne dla ogółu ziszczenie woli fundatorów, która tkwi w dawno w tym względzie istniejących fundacyach, z których jedna im. i. obejmuje 10 parcel dobrego gruntu, znów druga jeszcze w roku 1909 wynosiła pół miliona koron w gotówce.

Dalszem w tym względzie uzasadnieniem nadziei jednych i drugich była ta okoliczność, że odnośni wyborcy, nauczeni doświadczeniem z ubiegłych 25-ciu lat, — w ciągu którego to czasu posłowali z Ropczyckiego do wiedeńskiego parlamentu dwaj księża (śp. ks. Fischer i ks. Pastor), i herbowy obszarnik (hr. Mik. Rey), i profesor z Krakowa (Dr L. Jaworski) oraz dwaj chłopi-ludowcy (Jan Siwula i śp. Michał Jedynak, nie licząc chłopa-ludowica z Pilzneńskiego p. Adama Krężla — przenieśli swe w tym względzie nadzieje na wybranych przez nich w dniu 26 stycznia 1919 z Ropczyckiego posłów-piastowców, pp. Jana Babicza i Tomasza Dyłę, którzy odtąd, obok innych przeszło 50 posłów P. S. L., zasiadają w Sejmie. Jednakowoż otrzymane z końcem grudnia ub. r. przez jednego z wyżej wzmiankowanych chłopów, a mianowicie przez Jana Madurę z Żyrakowa, urzędowe ze strony miejscowego urzędu ziemskiego w Dębicy zawiadomienie o bezskuteczności poczynionych przez danego chłopa w głównym urzędzie ziemskim kroków, celem uzyskania z powrotem zabranych mu przez Wisłokę 11 morgów pola, wykazuje plastycznie odnośnych chłopów w tym względzie złudzenie. Bo temsamem upadły nadzieje wszystkich danych poszkodowanych.

W podobny sposób ma się sprawa z budową tak potrzebnego w Dębicy szpitala, mimo dawno istniejących na ten cel fundacyi.

Bo o budowie tego szpitalu ani nawet wróble jeszcze nie ćwierkają i prawdopodobnie — mimo posłowania przez długi szereg lat z tej tu okolicy: księży, panów i chłopów-ludowców, — cała ta sprawa z fundacyami byłaby poszła w zapomnienie, gdyby nie miejscowi socyaliści, którzy ją z pod pyłu aktów wygrzebali.

Stąd wypływa dla wszystkich opierająca się na znanych Chrystusowych słowach: „po uczynkach poznacie ich" — nauka, że przy następnych wyborach do Sejmu — dokoła których się już w tut. okolicy krzątają różni prorocy — dla ostatecznego urzeczywistnienia wspomnianych wyżej długoletnich nadziei, wszyscy miastowi i gmin wiejskich wyborcy w Ropczyckiem **winni głosować na socyalistów.**

Maryan Szydlik, w Pustyni.

Pamiętajmy o pierwszych męczennikach socyalizmu rewolucyjnego

28 stycznia 1921 roku upływa 35 lat od dnia, w którym na stokach cytadeli warszawskiej z rąk carskich oprawców, przy wymownem milczeniu polskiej burżuazyi, padli pierwsi męczennicy rewolucyjnej sprawy robotniczej: Stanisław Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski. Wielki proces pierwszego „Proletaryatu" został w ten sposób zakończony. Szereg wybitnych towarzyszy zesłano do syberyjskiej katorgi, dziesiątki powędrowały na osiedlenie, Ludwik Waryński, organizator i teoretyk I-go „Proletaryatu", zamknięty został w „kamiennym worku" w Szlisselburgu.

W ten sposób zlikwidowany został pierwszy okres dziejów socyalizmu w Polsce, przecięta została działalność „Partyi Socyalno-Rewolucyjnej „Proletaryat"...

„Proletaryat" zajmuje w historyi polskiego socyalizmu zaszczytne miejsce. Nic to, że istniał on zaledwie przez lat cztery, od 1882 do 1886 roku. Nie na lata i na dni mierzy się wydajność walki rewolucyjnej. Zależy ona od ofiarności i zapału bojowników, od udziału jaknajszerszych mas robotniczych.

A właśnie pod tymi względami I-szy „Proletaryat" dokonał rzeczy olbrzymich. Rozległą pracą agitacyjną, szeregiem śmiałych czynów — masowych wystąpień i aktów terrorystycznych — rozpalił on w szeregach robotniczych ogień buntu, wykrzesał wolę walki o lepsze jutro. „Proletaryat" był pierwszą polską organizacyą socyalistyczną, która wyszła poza ramy kółek studenckich i zgrupowała pod swym sztandarem szerokie masy proletaryackie. „Proletaryat" stał się punktem wyjścia dla późniejszego ruchu socyalistycznego w b. zaborze rosyjskim.

Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Ossowski wychodząc na miejsce stracenia wznieśli zgodny, potężny okrzyk: „Niech żyje Rewolucya Socyalna!" Dziś, kiedy na całym świecie wzmaga się walka starych potęg szlachty i burżuazyi ze świadomą swych praw armią czołową klasy robotniczej, nie wolno zapominać o tych, którzy u nas, w Polsce, pierwsi podnieśli sztandar rewolucyi proletaryackiej.

Niech dzień 28 stycznia 1921 roku stanie się we wszystkich miastach i miasteczkach Polski dniem święcenia pamięci wielkich bojowników I-go „Proletaryatu".

Powstań z niemocy!...

Powstań z niemocy! Ludu roboczy!
Niewoli ducha; Twem hasłem: czyn!
Niechaj Twej duszy smutek nie mroczy,
Kto przeciw Tobie: wyrodny syn!

Tyś jest potęgą, której nie zmierzy,
Ani ją zmoże: daremny trud;
Do Ciebie przeto przyszłość należy,
Twoim wysiłkiem spełni się cud!

Rozjaśnij lica! krom cierpień, znoju;
W bezsilnej złości miota się kat;
Ufny w zwycięstwo wyrusz do boju,
Twą bronią: jedność! kto z Tobą: brat!

Ty pracą swoją świat podtrzymujesz,
Nie Twoim jednak Twych trudów plon;
Bodaj, że lepszym, zali pojmujesz,
Od sromu wzgardy: rycerski zgon!

Ocknij się wreszcie! pomny przyczyny
Gorzkiej swej doli; niech zadrży wróg!
Miast próżnych żalów, przemówią czyny;
Wraz zabrzmi złoty zwycięstwa róg!

Antoni Zygmunt.

„Uzbrójcie ducha!"

Hej! ze wszystkich krańców świata ludzie o czarnych od pracy dłoniach, o zmęczonych od pracy mózgach, pokonani w walce o byt, ofiary wojny i wyzysku, robotnicy, chłopi i wy biedni w wyświechtanych paltach inteligenci, i wy szarzy, codzienni, bez nazwiska ludzie, których nazwano tłumem, i wy, biedne dziewczęta, które młodość swą bujną spędzacie wytężając wzrok nad warsztatem — zbierzcie się, znijdźcie na wielką arenę zapasów bojowych, na wielki bój!...

Uzbrójcie ducha swego

Z ducha swego wykrzeszcie wiarę silną i potężną, która jak lawa, zmiecie waszych przeciwników...

Z ducha swego utwórzcie gmach niebotyczny, który będzie wielką świątynią umiłowania cierpiącego w jarzmie.

Rozpalcie dusze wasze, skujcie w jeden łańcuch ogniwa umiłowania Sprawy, podajcie sobie bratnie dłonie i karnym szeregiem na arenę cyrkową, gdzie walczyć macie jako pierwsi chrześcianie za ideał swój i za wiarę!...

Lecz wasza wiara jest inną. Wy walczycie nie za dobro przyszłe, lecz za dobro doczesne tych mas wielkich i bezkresnych, którym na imię: Proletaryat!

Dla niego idziecie na stos i z słowami „za wolność i lud!" giniecie ofiarnie!...

A więc zbierzcie się bracia ze wszystkich krańców świata, z ciemnych, dusznych suteren i poddaszy, z przepojonych wyziewami gorących ciał i spiekłych ust — warsztatów, z dróg gdzie w pocie czoła tłuczecie kamienie, lub w pańskich pałacach służycie...

Zbierzcie się bladzi i zmęczeni, oderwijcie znużone oczy od warsztatów, gdzie tkacie złote tkaniny dla córek i żon gnębicieli waszych, niech ręka odrzuci hańbę!...

Na arenę cyrkową, rozległą i wielką, która się ciągnie po obu półkulach świata od Grenlandu do Australii, po przez lądy i morza, na wielką arenę dziejów.

Wybiła godzina!

Proletaryat stalowy i przemożny, ciężarny siłą tajemną, duch przyszłości wyciąga rękę po władzę, świadom odpowiedzialności i mocy swojej...

U przeciwległego końca areny zebrali się rycerzyki starego porządku. Krótkie, tłuste nogi drżą im jak we febrze, opierścienione palce dygocą, a na nalanych bez wyrazu twarzach —

lęk. Skrytobójczo chowają za sobą broń zdradziecką, usta ich złorzeczą przekleństwa. Jedni gotowi ratować się kosztem drugich — zdradzić sprzymierzonych, byle ratować siebie.

Bez wiary, bez ideału, o cuchnących duszach, a uperfumowanych ciałach, o zhańbionej przeszłości, bez wiary w przyszłość, marni i nikczemni, wybrali się też na bój!...

Lecz tam od szarych mas, od szarych ciał, a promiennych duszach, zwycięstwo idzie, jak hejnał zagrzmiała pieśń wyzwolenia!

Pieśń wzbiera jak żywioł promienny, potężnieje i huczy poprzez świat wielki i daleki...

A pod jej tchnieniem jak pod ciosami taranu, kruszą się mury starego ładu, kruszą się ostoje reakcyi.

A władca przyszłości, on, Proletaryat, z pieśnią na ustach i wiarą nieprzezwyciężoną w duszy, kroczy naprzód, ażeby siać na ziemi ład i sprawiedliwość...

A przed nim w strachu panicznym, uciekają grupki tchórzów, mianujących się podporami ładu i porządku.

Na arenie dziejów pozostaje zwycięzca, silny, a podniesioną przyłbicą — to Proletaryat.

Zjazd Kobiet PPS. w Krakowie

Pierwszy dzień obrad.

Na zjazd przybyło 48 delegatek, reprezentujących następujące miejscowości: Warszawa, Kraków, Lwów, Łódź, Lublin, Radom, Piotrków, Sosnowiec, Dąbrowa, Zawiercie, Płock, Żyrardów, Nowy Sącz, Jasło, Rzeszów, Glinik Maryampolski, Drohobycz, Kołomyja, Podgórze, Żywiec, Biała, Sporysz, Czerniowice, Myślenice i Nowy Targ.

Zagaja obrady tow. Woszczyńska, imieniem Centralnego Wydziału Kobiecego i Rady Naczelnej PPS, która Centralny Wydział powołała i poleciła odbywać zjazdy. Witając delegatki, przybyłe ze wszystkich krańców Polski, od wschodnich kresów po dalekie Mazowsze, tow. W. wyraża nadzieję, że wyniki obrad Zjazdu będą doniosłe i przyniosą rzetelną korzyść wyzwoleńczemu ruchowi klasy robotniczej, w której kobiety odegrać rolę z natury rzeczy muszą. Następnie wita przybyłych na Zjazd przedstawicieli ciał kierowniczych Partyi i Związków Zawodowych, oraz gości.

W skład prezydyum Zjazdu weszły towarzyszki: poseł Moraczewska, Koziołkiewiczówna (Łódź), Woszczyńska (Warszawa), Ziembówna (Kraków), Doroszowa (Przemyśl); na sekretarki powołano: tow. Boznańską (Jasło), Fidzińską (Warszawa), Sowiankę (Sosnowiec), Reizesównę (Lwów).

Przewodnictwo obejmuje tow. pos. Moraczewska i udziela głosu towarzyszom-delegatom.

Pierwszy przemawia poseł tow. **Bobrowski**, witając Zjazd imieniem Związku posłów PPS.

Przew. poseł tow. **Moraczewska** udzieliła głosu tow. Woszczyńskiej do pierwszego punktu porządku dziennego obrad Zjazdu: Sprawozdanie Centralnego Wydziału Kobiecego.

Tow. **Woszczyńska** zaznacza, że sprawa organizowania kobiet w Partyi żywo zajmuje umysły towarzyszek i towarzyszy. W myśl uchwał Kongresów partyjnych i Rady Naczelnej, sprawa ta jest nieodzowną częścią roboty partyjnej. Prowadzić ją musimy wspólnie z towarzyszami, bo wspólne są nasze cele. Z tego wychodząc założenia, C. W. Kob. w okólniku przedzjazdowym, rozesłanym do wszystkich organizacyj PPS w kraju prosił o wysłanie na Zjazd zarówno delegatek Wydziałów kobiecych, jak i przedstawicieli ogólnych Komitetów partyjnych. Niestety oprócz towarzyszy krakowskich jedna tylko Rada Robotnicza PPS w Drohobyczu wysłała delegata w osobie tow. Melnarowcza, stwierdzając tem należyte zrozumienie zadań i celów socjalistycznego ruchu kobiecego. (C. d. n.)

Epoka obecnej cywilizacyi, w której się rozwinął handel wszystkiemi rzeczami, jest to czas najwyższego egoizmu ludzkości. Każde pragnienie, wszelką przyjemność kupić można w drodze kupna nabyć sobie możemy nawet zadowolenie ze zguby swego nieprzyjaciela, można frymarczyć czcią swoją osobistą; można na zawołanie mieć płatne cudze uczucia.

I nie nadeszła widać ta chwila, w którejby człowiek na ziemi nie miał pewnych rzeczy do sprzedania, a innych niektórych do nabycia; sprzdaje się i kupuje nawet bliźniego swego.

Na tem też polega niewola ludzi u ludzi.

Adolf Dygasiński.

Pow. Wieliczka

WIELICZKA. Dn. 15 grudnia udała się deputacya maszynistów żup solnych do p. dyrektora Skoczylasa z prośbą o posunięcie ich do wyższego stopnia i zaliczenia im lat przeddekretowych do lat wysługi, co p. dyrektor jako prezes komisyi weryfikacyjnej po długiem wyświetlaniu bardzo przychylnie przyjął i życzliwie poprzeć przyrzekł. Dotychczas jednak w sprawie tej — cisza!

WIELICZKA. Publiczne zgromadzenie z protestem przeciwko rozpisaniu wyborów do Rady miejskiej we Wieliczce odbyło się w niedzielę dn. 9 b. m. Przewodniczył tow. **Pytlik**, referowali tow. poseł **Klemensiewicz** i tow. dr **Müller**. Przedłożoną rezolucyę domagającą się zaprowadzenia w Małopolsce reformy gminnej opartej na 5-cio przymiotnikowem prawie wyborczem, oraz protestującej przeciwko rozpisaniu wyborów na podstawie starej, kuryalnej, niesłychanie więc krzywdzącej Lud roboczy ustawy wyborczej uchwalono jednogłośnie. Przeciwko głosował tylko jeden waryat klerykalny, któremu spieszy się widocznie do Rady gminnej. — Uchwalenie rezolucyi przyjęto oklaskami. Po zgromadzeniu debatowali jeszcze chwilę dłuższą tow. górnicy nad sprawami dotyczącemi stosunków w kopalni.

„KOMITET OPIEKI NAD WYGNAŃCAMI ŚLĄSKIEMI" zawiązał się dnia 9 b. m. we Wieliczce. Przewodniczącym wybrano tow. **Jedynaka**, zastępcą tow. Urbańczyka, sekretarzem tow. **Sumerę**, członkami Komitetu posłów **Klemensiewicza i Kunickiego.** Celem Komitetu jest przyjście z pomocą wygnańcom śląskim, wobec których Rząd nie dotrzymał swoich zobowiązań, ani co do przyznania im wysłużonych na Śląsku lat służby, ani co do zapewnienia ich bytu materyalnego.. Rodziny ich po dziś dzień siedzą w barakach w Oświęcimiu zupełnie nie potrzebnie, albowiem przy odrobinie dobrej woli możnaby znaleść dla nich we Wiliczce mieszkania, bądź wystawić nowe, choćby na razie prowizoryczne. Górnicy zebrani gorzko użalali się na to macosze traktowanie ich ze strony Rządu. Zadaniem Komitetu będzie krzywdy te usunąć jak najprędzej i śląskim szermierzom za wolność tego kraju przynieść spokój i ciszę!

PSIE GŁOSY NIE IDĄ W NIEBIOSY! Tak zwany „Robotnik Polski" w każdym numerze naszczekuje na posła Klemensiewicza i opowiada niestworzone bajdy, jak n. p. w ostatnim nrze o rzekomem wyrzuceniu za bramę żebraka pokąsanego przez psa! Szanobliwy ks. redaktor jest przewielebnie strapiony, iż nagonka najrozmaitszych szumowin wielickich przeciwko socyalistom nie udaje się i Partya nie myśli się rozbić, co byłoby gorącem życzeniem ciemnych figur z biurokracyi i z tak zwanego „obywatelstwa" miejscowego. Jak pies przed kijem, tak i oni przed siłą, pracowitością i energicznem występowaniem wielickiej Rady robotniczej w obronie interesów Ludu pracującego — chwilowo przywarowali, spać im jednakże nie dają dawne, dobre pańszczyźniane czasy i dlatego nie cofają się przed najbardziej łajdackiemi środkami, aby tę jedność partyjną rozbić. Szkoda wielka, że kilka jednostek z pośród robotników wielickich nie rozumie tego, iż warcholeniem i załatwianiem swoich prywatnych porachunków i oni godzą w jedność partyjną, idą na rękę wrogom Partyi, którzy przecież niczego sobie bardziej nie życzą, jak tylko rozbicia Organizacyi partyjnej. Klerykalnym pieczeniarzom, którzy wylizują miski plebańskie, możemy tylko odpowiedzieć, iż mogą — do czasu naturalnie — oszczekiwać i Partyę i posła Klemensiewicza, albowiem jak mówi przysłowie stare a mądre: Wolno psu na Pana Boga szczekać, ale Go ukąsić nie wolno..

SIERCZA. Zgromadzenie partyjne, celem wyboru nowego Komitetu odbyło się dnia 9 b. m. pod przewodnictwem tow. **Lachmana** Jakóba. Referowali tow. **Klemensiewicz** i dr **Müller,** poczem po krótkiej dyskusyi wybrano nowy Komitet partyjny, skład którego podamy w następnym Nrze.

SIERCZA. Pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady gminnej odbyło się uroczyście w niedzielę dnia 10 b. m. w obecności radców m. Krakowa tow. posła Klemensiewicza i dra Müllera. W skład Rady gminnej z partyi naszej wchodzą: tow. Sebastyan **Wyligała,** jako naczelnik gminy, **Lachman Jakób,** jako zastępca, **Jan Michalik, Jan Cholewa, Józef Dańda i Piotr Piechówka,** jako asesorowie. Nowo wybranej Radzie zasyłamy serdeczne życzenia owocnej dla Gminy pracy, i nie wątpimy, iż przykład Sierczy podziała i na inne gminy, aby tam wybrano wreszcie dzielnych tow. pracy, a starych pasorzytów i austryackich liziłapów, aby wreszcie precz wyrzucono!

KLASNO. Pijacka szajka klerykalnych bandytów zbiera się obecnie na Klaśnie i gwałtownie obraduje, jakby można pokonać socyalistów. Ponieważ zaś nie mogą im dać rady walcząc bronią ideową, **albowiem socyalizmu bramy piekielne nie przemogą,** a nie dopiero kilku zapitych klerykalnych fagasów, umawiają się oni, aby rozpocząć z socyalistami bitkę i kijem nawracać socyalistów na klerykalno-wódczaną wiarę! Przypominamy, iż kij ma dwa końce, a socyalista w danym razie zwykł ten kij za jeden koniec trzymać a drugiem wypisać pokwitowanie, że im się ruski miesiąc przypomni. — Tyle na razie z naszej strony delikatnej przestrogi i słów prawdziwie chrześciańskiego przebaczenia!

Z KRAJU

BOBOWA, pow. Grybów. Pańszczyzna w Jankowej. Smutnem i przykrem jest dla ludu pracującego, który jest już uświadomiony i zorganizowany, gdyż widzi straszną niedolę robotnika i okropny wyzysk jakiemu on ulega, tylko z tego powodu, że robotnik ten jest jeszcze niezorganizowany i ciemny! Ludzie tacy żyją w ciemnocie, pod knutem wyzyskiwacza, a nie widzą drogi ani nie mają mocy, któraby ich z tej niedoli wybawiła. W takiej ciemnocie i niedoli żyją robotnicy we wsi **Jankowej w Grybowskim powiecie. Tamtejszy obszarnik płaci za pracę od świtu do nocy 4 do 5 marek dziennie,** zaś ci, którym wydzierżawił grunta **odrabiać muszą z morgi 120 dni prawdziwej pańszczyzny!** Zwracamy się do Was Towarzysze ażebyście zrzucili z siebie to jarzmo niewoli, ażebyście przestali dać się tak okropnie wyzyskiwać, ażebyście przystąpili do organizacyi socyalistycznej, bo ona jedna zapewni Wam wybawienie z niewoli i upodlenia.

Czerwona ręka.

KRONIKA

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI LEGITYMACYI KOLEJOWYCH. Rozporządzeniem ministerstwa kolei żelaznych z dnia 22 grudnia 1920, **przedłużona została ważność dotychczasowych legitymacyi służbowych,** uprawniających pracowników państwowych do ulg w opłatach za przejazd kolejami państwowymi (50 proc. zniżki) **do 1 marca 1921 r.**

UŁATWIENIA W PODRÓŻY KOLEJOWEJ. Minister kolei Jasiński wydał rozporządzenie, znoszące z dniem 14 bm. dotychczasowe ograniczenia w sprzedaży biletów kolejowych. Bilety zakupione w kasie kolejowej będą ważne przez 24 godzin dla odległości mniejszych, przez 48 godzin na przestrzenie dalsze. Wydano też zarządzenie w porozumieniu z władzami wojskowemi, w myśl którego wzbroniony jest wojskowym przejazd w wagonach, przeznaczonych dla cywilnych.

ROLNICY SABOTUJĄ DOSTAWĘ ZBOŻA. Na jednem w ostatnich posiedzeń Rady ministrów powzięto **ważne uchwały aprowizacyjne.** Zadecydowano poczynić wszelkie starania o dostarczenie żywności dla miast. Z Gdańska ma nadejść w ciągu bieżącego miesiąca 3000 wagonów, a z Rumunnii 1000 wagonów zboża i mąki. Trudności aprowizacyjne wynikają w znacznej mierze stąd, że **rolnicy osiągają się z dostawą kontyngentu.** Podczas gdy w okresie 1919/20 dostawiono 12.310 wagonów zboża, to od żniwa 1920 dotąd dostawiono na poczet kontyngentu 12.195 wagonów, mimo, że w bieżącym okresie kontyngenty są wyższe. Dalej w tej cyfrze mieści się mniejsza ilość zboża chlebowego, jak w okresie ubiegłym. Np. żyta dostarczono o 5000 wagonów mniej.

GROŹBA STREJKU KOLEJARZY. Z Warszawy donoszą: W niedzielę rozpoczęły się obrady Zjazdu delegatów kół Związku zawodowego pracowników kolei państwowych Rzeczypospolitej polskiej. Zjazd obradował nad 12 punktami, z których 12 zawiera żądania ekonomiczna-aprowizacyjne, zaś punkt 13 żąda przyjęcia napowrót do pracy wydalonych z powodu ostatniego strejku. Po dłuższych obradach uchwalono, niezależnie od powyższych 13 punktów, następujące trzy rezolucye:

1) domaga się szerokich kredytów dla kooperatyw, 2) domaga się zakazu wywozu wszelkich

towarów, 3) domaga się sekwestru ziemiopłodów i oznaczenia cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby.

Drugie posiedzenie Zjazdu odbyło się 11 bm. Rezolucyi nie uchwalono żadnej. O godz. 4 pop. udała się delegacya do ministra kolei p. Jasińskiego i przedstawiła mu żądania kolejarzy z oświadczeniem, że **jeżeli nie otrzyma na piśmie zadowalającej odpowiedzi, to prawdopodobnie między 12 a 15 stycznia wybuchnie strejk na kolejach.**

RZĄD DAJE PASKARZOM ZBOŻOWYM PREMIE. W ministerstwie aprowizacyi odbyła się narada, na której omawiano sposoby zachęcenia producentów rolnych do sprzedawania zboża głodującym miastom. Za najlepszy sposób uznano premiowanie paskarstwa, mianowicie wyznaczono za zboże pozakontyngentowe po 4000 mk. za cetnar (cena pozakontyngentowego wynosi 700 mk.). Oprócz tego za każdy cetnar sprzedanego po tej cenie zboża producent będzie uprawniony do nabycia po cenie urzędowej 2 kg. cukru (t. j. za 130 mk.). Te ceny mają obowiązywać w Królestwie. Dla Małopolski cena za pozakontyngentowe zboże ma wynosić 1400 mk. za cetnar z dodatkiem prawa nabycia za każdy sprzedany cetnar 25 kg. cukru po urzędowej cenie. Ponieważ cena cukru w wolnym handlu wynosi do 200 mk. za 1 kg., przeto cetnar zboża z wliczeniem tej premii przyniósłby producentowi około 5000 mk.

DLA ARYSTOKRATÓW PIENIĄDZE W SKARBIE SĄ! Bratni „Robotnik" zadaje pytanie, czy to prawda, że Ministeryum spraw zagranicznych wystarało się w Ministeryum skarbu o **pożyczkę dla p. Sobańskiego (posła polskiego w Brukseli) w kwocie 30 milionów mk.** Współpracownik „Przeglądu Wieczornego" zwrócił się celem sprawdzenia tej wiadomości do b. ministra skarbu, p. Wł. Grabskiego. Okazało się, że **wiadomość jest prawdziwa.** P. Grabski przyznał, że „pożyczył" p. Sobańskiemu 7 tysięcy funtów szterlingów. Jest to rzecz niesłychana — jest to objaw wstrętnej korupcyi i rozporządzania się pieniędzmi skarbowemi dla celów osobistych arystokracyi polskiej. Kto dał p. Grabskemu prawo „pożyczania" milionowych sum skarbowych zrujnowanym arystokratom? Troska p. Grabskich o skarb państwa jest obłudą, jeżeli ten nieszczęsny skarb w ich rękach do takich celów służy.

Podkreślić tu jeszcze należy, że p. Sobańskiemu pożyczono pieniądze w **walucie angielskiej.** Nasz Rząd ciągle się skarży, że nie rozporządza obcemi walutami. Ale na zasilenie kieszeni p. Sobańskiego najlepsza waluta zaraz się znajdzie. Wartoby się od p. Grabskiego dowiedzieć, ile to jeszcze takich tranzakcyi zawarł i **ile milionów poszło ze skarbu państwa na koleżeńską pomoc dla innych działaczy paryskiego Komitetu Narodowego".**

AKCYA HOOVERA. Herbert Hoover, który stoi na czele amerykańskiego wydziału ratunkowego, zawiadomił misyę amerykańską dla Polski, że zbiórka funduszów przeznaczonych dla wyżywienia biednych dzieci rozpoczęła się w Ameryce bardzo pomyślnie. Z ogólnej sumy 33 milionów dolarów, jaka ma być zebrana, dotąd zebrano względnie zabezpieczono już **10 milionów dolarów.**

Przegląd polityczny i społeczny

PRZYJĘCIE DYMISYI TOW. DASZYŃSKIEGO. Wiceprezydent ministrów otrzymał następujące pismo: Do Pana Ignacego Daszyńskiego, wiceprezydenta ministrów w miejscu. Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisyę z dnia 18 grudnia 1920 r., **zwalniam Pana z urzędu wiceprezydenta ministrów.** Co do terminu zdania poruczonych Panu funkcyi, porozumie się Pan z Panem Prezydentem ministrów. Równocześnie wyrażam Panu moje **najgłębsze uznanie** z powodu **wybitnych zasług,** jakie Pański udział w rządzie w krytycznym okresie historycznych zmagań, przez jaki przeszła Rzeczpospolita polska, oddał państwu i rządowi, oraz za pracę w dojściu do skutku preliminaryów pokojowych. Warszawa-Belweder, dnia 4 stycznia 1921. Podpisano: Naczelnik państwa **Piłsudski,** prezydent ministrów **Witos.**

PONOWNE ZEBRANIE SIĘ SEJMU. Konferencya p. Witosa z przedstawicielami stronnictw, która była zapowiedziana na 17 bm., została odłożona do powrotu Naczelnika państwa z Paryża. Życie sejmowe rozpocznie się 12 bm. Na 12 i 13 bm. zwołaną jest komisya inwalidzka, plenum Sejmu na 18 bm., na 19 zwołano komisyę konstytucyjną i na ten sam dzień komisyę miejską.

KIEDY SIĘ ODBĘDZIE PLEBISCYT NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Z Londynu donoszą, że termin plebiscytu już został przez mocarstwa ustalony. Ogłoszenie terminu nastąpi **po ukończeniu prac przygotowawczych.** Jak dalej z Londynu donoszą, rząd angielski odrzucił propozycye niemieckie o zmianę regulaminu plebiscytowego.

ANGLIA ŻYCZY SOBIE ZAWRZEĆ UMOWĘ Z ROSYĄ. Z Londynu donoszą: Lord Curzon wysłał do Cziczerina notę, której końcowy ustęp brzmi: Anglia życzy sobie, by rząd sowietów upoważnił Krasina do zawarcia umowy, a w wykonaniu tej umowy nastąpi pierwszy krok ku odbudowie materyalnej wschodniej Europy. Krasin przerwał swoją podróż do Moskwy w Sztokholmie, aby zawrzeć układ z firmą Armstrong w sprawie **dostawy lokomotyw do Moskwy.**

ROKOWANIA RUMUNII Z ROSYĄ. Z Bukaresztu donoszą: Rząd ogłosza komunikat o stosunkach Rumunii do Rosyi sowieckiej, w którym jest powiedziane, iż rokowania pomiędzy oboma państwami rozpoczęły się **już ubiegłego lutego i prowadzone są w zupełnie przyjaznym tonie.**

Dlaczego jestem socyalistą?

(Dokończenie).

Trzeba zmienić porządek świata. Trzeba, żeby nie było prywatnej własności. Dlaczego ma być „moje" i „twoje", kiedy może być poprostu „nasze", wspólne, zbiorowe. Poco każdy człowiek ma kopać dla siebie studnię? Miasto zbudowało wodociąg, który wszystkich mieszkańców sprawiedliwie i równomiernie zaopatruje w wodę. — Dlaczegoby miasto nie miało swoich piekarń, swoch jatek, swoich sklepów, swoich jadłodajni nawet, i dlaczego wszyscy mieszkańcy bez wyjątku nie mieliby korzystać z tych urządzeń wspólnych, zbiorowych, utrzymywanych kosztem wszystkich mieszkańców?

Dzisiaj wodociągi miejskie utrzymywane są kosztem mieszkańców. To znaczy, że mieszkańcy płacą podatki, a z tych świadczeń opłacane są urządzenia wodociągowe, opłacani są robotnicy, którzy pracują w wodociągach, opłacani są urzędnicy, opłacane są rury i całe misterne, potężne urządzenia, które sprawiają, że nie trzeba już biegać po wodę na trzecią ulicę, albo nosić tę wodę na czwarte piętro. Żyją jeszcze dziś warszawiacy, którzy pamiętają czasy, kiedy nie było wodociągów i młodsze pokolenie nie może sobie wcale wyobrazić błogosławieństwa, z jakiego korzystają, płacąc „za wodę".

Dziś za wodę płacą markami. Co czas pewien właściciel domu otrzymuje wezwanie od zarządu miasta, aby wniósł podatek za wodę. Przy płaceniu komornego płaci ten podatek lokator. Ale mógłby i inaczej płacić. Mógłby płacić pracą własną. Dziś pracuje i otrzymuje za to — papier. Mógłby tytułem wynagrodzenia otrzymać wszystko to, czego do życia potrzebuje: pokarm, odzież.

Istnieją już dziś kasy chorych. Robotnik opłaca podatek i za cenę tego podatku otrzymuje pomoc lekarską na wypadek choroby. Zamiast szukać lekarza i chodzić do znachora, do owczarza, do felczera — otrzymuje pomoc pewną, fachową i uczciwie sporządzone lekarstwo. Tak samo może otrzymać obiad w jadłodajni, może chodzić na koncert, do teatru. Za pracę nie za papierki. Pięćdziesiąt lat temu nie marzyło się ludziom o wodociągach miejskich ani o kasach chorych. Dlatego może im się wydawać dziś dziwnem, gdy mówimy o tem, że przyjdzie czas, kiedy nie będzie ani papierków, ani własności prywatnej, kiedy praca ludzka będzie opłacała, będzie budowała wszystko, co ludziom potrzebne jest do życia. Rzecz prosta, że wtedy wszyscy będą pracowali. Nie będzis bogaczy, ani trutni, co nic nie robią. A że wszyscy będą pracowali, tedy ci, co dziś pracują za wszystkich, za siebie i za lichwiarzy, za paskarzy, za piękne panie, zajadające ciastka w modnych cukierniach — pracować będą krócej i więcej będą mieli czasu na kształcenie umysłu i charakteru. Odpadną wtedy i uczucia zawiści i zazdrości i żądza posiadania, które dziś prowadzą na bezdroża, które każą dziś krzywdzić wzajemnie ludzi i prowadzą do więzienia.

Wieleby dało się powiedzieć w tej sprawie. — Na dziś będzie dosyć. Dziś chcieliśmy tylko powiedzieć, skąd rodzi się socyalizm. Socyalizm chce ten świat krzywdy i nieprawości i przywilejów zamienić na świat sprawiedliwości, szczęścia, prawdy. Któż nie powinien być socyalistą? Każdy uczciwy człowiek, każdy, kto cierpi, kto krzywdę widzi i nad nią płacze, kto widzi wyzysk i poniewierkę człowieka — ci wszyscy powinni być z nami. Z wyjątkiem bogaczy, paskarzy, lichwiarzy i tych, co z nich żyją — wszyscy!

Ale dlatego musieliby widzieć, co się koło nich dzieje! Musieliby przejrzeć, a dziś tysiące jeszcze bielma na oczach mają. Nie widzą, i fabrykant, i bogacz, i paskarz wyzyskują ich ślepo.

Aby było inaczej i aby zginęła krzywda ludzka, wyzysk człowieka, przemoc człowieka nad człowiekiem, przemoc mężczyzny nad kobietą, aby zczezła wszelka niesprawiedliwość i nieprawda; aby ludzie mogli wzajemnie się miłować i szanować — oto dlaczego jestem socyalistą!

Oto dlaczego wy jutro, pojutrze pójdziecie za mną!

(„Głos Kobiet") **Henryk Bezmaski.**

Z ruchu socyalistycznego

KONGRES SOCYALISTYCZNY W INSBRUKU. Dnia 8 bm. rozpoczyna się w Insbruku kongres socyalistów. Dotychczas zgłosili swój udział przedstawiciele Niemiec, Anglii i Szwajcaryi. **Poseł Adler otrzymał telegram z Tours,** że część francuskiego kongresu socyalistycznego, która usunęła się od obrad komunistów, również zapowiedziała swe przybycie.

SOCYALIŚCI WŁOSCY PRZECIW III MIĘDZYNARODÓWCE. Z Rzymu donoszą: Na kongresie socyalistów w Livorno zostanie odczytana deklaracya frakcyi centrum, która **odrzuca dyktaturę proletaryatu** i oświadcza, że polityczne położenie Włoch nie pozwala na rewolucyę, która doprowadziłaby do wojny domowej popieranej przez zagranicę i do dyktatury wojskowej. Deklaracya kończy się słowami, że rewolucya podobna, jak w Rosyi, obecnie jest we Włoszech niemożliwa.

Rozmaitości

PRZECIW ZBYTECZNYM ŚWIĘTOM. Z Pragi donoszą: Poseł dr Rasin zgłosił wniosek w sprawie ograniczenia świąt kościelnych. Proponuje on, aby uznano jako **święta państwowe 1 maja i dzień rewolucyi** 28 października, natomiast jako święta kościelne poniedziałek wielkanocny i poniedziałek Zielonych Świąt. Wniosek umotywowany jest okolicznością, że wskutek zaprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy zbyt wielka liczba świąt **tamuje rozwój przemysłu i handlu, tudzież urzędowanie władz państwowych.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W ALBANII. Donoszą z Tirany, że skutkiem trzęsienia ziemi miasto Elbasam **zniknęło niemal zupełnie z powierzchni ziemi.** Usunięcie się większej części góry spowodowało w pobliżu Telepani śmierć 80 ludzi. — Oprócz tego jest **500 rannych i 30.000 mieszkańców bez dachu. Piętnaście wiosek zupełnie zburzonych.**

Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5. Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.**